

NOWINY PODLASKIE

TYGODNIK BEZPARTYJNY

Pronumerata kwartalna: pocztą 2,50, w adm. 1,75
Ceny ogłoszeń: za mm. łamowy 20 gr., w
tekście 30 gr., na 1 stronie 40 gr., dla poszuk.
pracę 50% taniej, tabelaryczne 50% drożej.
Drobne: 10 gr. za wyraz.

Rekopisów się nie zwraca

Redakcja i Administracja:
Biała Podl., ul. Warszawska 8.

Konto w P. K. O.: Nr.

Red. i Wyd. EDWARD SZYMKOWIAK
Redakcja czynna w czwartki od 12-4 i w nie-
dziele od 12-2.

Druk i nakład „PZG” Biała Podlaska.

Rok II.

Biała Podlaska, niedziela 12 czerwca 1932 r.

Nr. 29.

Widmo śmierci przez Miejską Komisję Opieki Społecznej?

Jak wygląda Opieka Społeczna w Białej-Podlaskiej!

(Otrzymałmy list następującej treści, który bez komentarzy z małymi skrótami podajemy):

Zdarzają się wszędzie wypadki o-
bieszałce: w wypełnianiu obowią-
zków służbowych. Jedne z nich ma-
ją mniejszą, inne większą skalę oce-
ny w oczach opinii publicznej, nie
które drobniejsze wypadki pokrywa-
stę zazwyczaj milczeniem, inne —
wywołują protest.

Przywarę tę zaobserwować można
w każdej dziedzinie życia. Jest ona
mniejsza, jeśli istnieje u jednostki
prywatnej, bo nie godzi bezpośrednio
w interesy społeczeństwa. U je-
dnostki natomiast piastującej god-
ność wyższego urzędnika, wybrane
go przez ogół i w podzięciu opiesz-
le załatwiającego, jego bolączki, wy-
obrzywia się — zależnie od cha-
rakteru — do równoważnika zbrodni.

Defekty takie mamy i w Magistracie
miejskim Białej Podl., względnie w
Miejskiej Komisji Opieki Społecznej.

Poniżej podajemy kwiatek do wia-
zanki ułożonej przez Magistrat białski:

Przy ul. Łomazkiej Nr. 74 zachoro-
wała uboga kobieta, Wanda Jabłonska,
lat 21, pozostająca z dzieckiem
bez żadnej absolutnie opieki i środ-
ków do życia. Czasami litosiwe są
sąsiedzi dały jej i dziecku coś do
zjedzenia.

Matka leży ciężko chora, dzieciak
z owrzodzeniami, ropiącymi nóżka-
mi bosy biegnie po ulicy, pył dostaje
mu się do ran. Widząc taki stan
rzeczy administrator domu, zwrócił
się 23 maja r.b. do Magistratu, Miejskiej
Komisji Opieki Społecznej z
prośbą o przyjęcie chorej Jabłonskiej
do szpitala na kurację, a dzie-
cka do sierotnicy.

Następnego dnia, 24 maja urzęd-
nik odpowiedział, że poleci przepro-

wadzić „jutro” wywiad w celu usta-
lenia przynależności chorej do mie-
jskiej opieki społecznej, zebrania
informacji o stanie majątkowym
chorej wzgl. jej rodziny i tp. formal-
ności. Zresztą, ponieważ była już
godzina 13 m. 20, a p. urzędnik
miał inną, ważniejszą podobno spra-
wę (sic!) do załatwienia, nie mając
więc czasu na dokładniejsze zba-
danie — sprawę Jabłonskiej schował
do teczki, teczkę do szuflady, szufla-
dę zamknął na klucz i wyszedł z
biura.

Nazajutrz, 25 go rano p. B. zam-
 przy ul. Łomazkiej, a pracująca w
Magistracie, zwróciła się do p. C.
z prośbą o przyspieszenie załatwie-
nia sprawy Jabłonskiej i postanie do
chorej lekarza. Czarnówna obiecała
na się rozumieć, załatwić i polecła
B. o kartę do lekarza zgłosić się
„później”. Kiedy B. o godz. 15-ej
wychodząc z biura po urzędowaniu
poprosiła o Czarnównę o ową kartę
do lekarza, ta, z wyświekami oburze-
nia na twarzy bezapelacyjnie orzek-
ła, iż „jest późno, o tej godzinie nie
załatwia się”.

Wieczorem tegoż dnia Jabłonskiej
pogorszyło się. Administrator domu
z p. B. udali się o godz. 17,30 do
sąsiada do telefonu. Po kilkakrot-
nym dodzwanianiu się dopiero o 18
m. 16 dowiedzieli się od pani C.,
że jest zapóźno, o tej porze nikt
nie urzęduje, możnego na wystanie
do Vice-Burmistrza w tej sprawie
nie ma, wreszcie, że trzeba załatwić
osobście a nie telefonicznie i tp.

Dobrze. Do czegoż w takim razie
służą telefony, jeśli nie dla udogo-
dnienia komunikacji?

Następuje 26, a później 29 maja.
Dnie świąteczne, więc podobno i

choroba nie urzęduje.

W daremnym oczekiwaniu zapowie-
dżianego przez Magistrat wywiadu i
obiecanej pomocy lekarskiej, admi-
nistrator domu zwrócił się 28 maja
o interwencję do Starostwa. Niewia-
domo, czy na skutek polecenia Star-
osty (pismo musiano chyba wysłać)
czy dzięki interwencji kilku kobiet,
które chodziły do Magistratu wyki-
nąć się w tej sprawie, dość, że 31
maja po godz. 15-ej Magistrat wy-
dał zaświadczenie Nr 4558 uprawnia-
jące chorą do przyjęcia jej do szpi-
tala św. Karola Boromeusza w/m.

A więc jak widzimy, ciężko chora
kobieta dostała się do szpitala na
kurację dopiero po upływie dzie-
więciu dni.

W zaświadczeniu Magistratu mówi
się, że chorą oddaje się na kurację
do szpitala na skutek „oizczenia
lekarza miejskiego”. Rozumie się,
żaden lekarz u chorej przedtem nie
był, jak również nie było żadnego
urzędnika magistrackiego w celu
przeprowadzenia wywiadu. W takim
razie, czy niemożna było sprawy za-
łatwić od razu, 23 czy 24 maja.

Zaznacza się, że Magistrat odmó-
wił wyasygnowania 2-3 zł. na do-
rożkę. Trzeba było postarać się o
furę — wóz drabiniasty i wytrząsać
na nim po bruku ostatnie iskierki
życia z chorej, oprócz tego stracić
kilka godzin na poszukiwanie wozu.

Dalej: O umieszczenie dziecka w
sierotnicy zwrócono się ponownie
1 czerwca, i tym razem zawyrokowa-
no, iż odpowiedni wywiad co do u-
mieszczenia go w schronisku i ze-
branie innych potrzebnych danych
przeprowadzi się „jutro”. To „jutro”
przedłużyło się do 6 VI, t.j. do dnia,
w którym chłopaka umieszczono
wreszcie w Schronisku w Sitniku.
Oczywiście i teraz nikt nie przycho-
dził sprawdzać. Pomógł tutaj za
pewne interwencja kilku osób, stara-
jących się o umieszczenie chłopca
w zakładzie.

(Dokonczenie na str. 8 ej)

O zdrową politykę rolną.

Dnia 10 i 11 czerwca br. ma się odbyć w ministerstwie rolnictwa do roczna konferencja z przedstawicielami organizacji rolniczych. Celem tej konferencji jest omówienie pewnych zagadnień dotyczących polityki rolnej w nowym roku gospodarczym. a w szczególności omawiana ma być sprawa polityki zbożowej w roku 1932/33, sprawa organizacji zbytu artykułów hodowlanych i niektórych roślinnych, wreszcie sprawy celne i sprawa taryf kolejowych przy przewozie produktów rolnych. Natomiast za gadnienia kredytowe i finansowe nie będą przedmiotem rozważań konferencji. Początkowo patrzyło społeczeństwo nawet z pewną sympatią i przywłączyło dużą wagę i dążyło na dzieje do tych konferencji faktycznych. Ale bardzo prędko nastąpiło rozczarowanie. Rozczarowała się także i wieś gruntownie do tych konferencji rolniczych, kończących się zwykle „ministerialną herbatką”

Zapadają wprawdzie na tych konferencjach sążyste uchwały i rezolucje, ale jak dotychczas bez żadnych realnych rezultatów dla rolnictwa.

Wież w szczególności rozczarowała się gruntownie do owych konferencji rolniczych z ministerialnymi herbatkami, bo przekonała się o ich skutkach, a raczej o braku jakichkolwiek skutków. To też nie przywiązuje dużej wagi do zapowiedzianej konferencji w dniu 10 i 11 czerwca, a to ten bardziej, że z góry ograniczono konferencję do pewnych tylko spraw i zagadnień a wyłączone inne np. kredytowe i finansowe.

Tymczasem katastrofa w rolnictwie zaszła za daleko i przybrała przeróżne kształty. Dla ratowania rolnictwa przed ostateczną zagładą, trzeba zastosować wszystkie środki ratunku. Na nic się nie zda najlepsza polityka zbożowa ustalona w ministerstwie rolnictwa, jeżeli równocześnie minister skarbu przy pomocy wysiłku podatków i armji egzekutorów będzie wypłacać ostatnie ziarnko z komór na rynek zbożowy, na nic się nie zda najlepsza polityka celna i najdogodniejsze taryfy kolejowe, jeżeli równocześnie lichwiarskie długi będą zarzynaly producenta rolnego zmuszając go do oddawania towaru swego za każdą cenę, na nic się przyda podniesienie cen produktów rolnych o 10%, jeżeli kartele popierane przez ministra przemysłu i handlu podnoszą równocześnie ceny artykułów przemysłowych o 30% i t. d. Dobra i mądra polityka w stosunku do rolnictwa zależy od wielu, bardzo wielu warunków. To też wyłączenie z pod obrad konferencji rolniczej całego szeregu spraw pierwszorzędnej wagi, wskazuje już z góry, że jest ona zwołana raczej dla formy i niewiele zapewne da rolnictwu.

Charakterystycznym jest to, że na

konferencję tą nie zostali zaproszeni niezależni przedstawiciele wsi, którzy by przedstawili bez osłonek i w całej groźbie straszliwe poprostu położenie, w jakim znajdują się masy drobnych rolników — chłopów doprowadzone do ruiny i nędzy przez dotychczasową politykę rolną. Fakt ten jeszcze bardziej przekonuje, że konferencja ta nie przyniesie większych korzyści dla wsi, skoro nie powołano do rady w tak ważnych sprawach dotyczących tak poważnej większości naszego społeczeństwa, przedstawicieli tych, o których sprawach najwięcej będzie musiało się radzić.

Mimo to jednak szerokie masy ludowe nie tracą jeszcze ostatecznej wiary w dobrą wolę kompetentnych czynników i wierzą, że ta konferencja dla może jakieś bardziej realne dla rolnictwa wyniki, tak jak tego wyraża o waga obecnej chwili.

Z działalności Powszech. Zakł. Ubezpieczeń Wzajemnych.

W dniu 12 i 13 maja r. odbyło się posiedzenie Rady Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, na którym dyrekcja złożyła sprawozdanie z przebiegu interesów Zakładu w roku 1931.

Sukcesywność w roku sprawozdawczym utrzymała się mniej więcej na poziomie roku poprzedniego 1930 i wyniosła 78 7/8% przypisanej składki Suma odszkodowań pogrzelowych wyniosła odpowiednio 49,5 milij. zł. Do niezobowiązujących dla Zakładu zjawisk zaliczyć należy zmniejszenie się w roku sprawozdawczym wpływu składki, spowodowane oczywiście ciężką sytuacją gospodarczą kraju. Jako objaw z wielu względów szczególnie szkodliwy podkreślano na Radzie długotrwałe przetrzymywanie przez samorządy sum składek zainkasaowanych na rzecz Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych. Sumy przetrzymane wnoszą około 5 milionów złotych t. j. mniej więcej tyle, ile natychmiastowo płatne zobowiązania Zakładu tytułem przysługujących odszkodowań pogrzelowych.

Jeżeli chodzi o wynik rocznej gus podarki Zakładu, to rok sprawozdawczy zamknięto wprawdzie niedobrem ale tylko na skutek wydatnego zwiększenia rezerw na należności z rejestrów celem zabezpieczenia się przed niespodziankami złego inkasa ze względu na pogorszenie się sytuacji gospodarczej ubezpieczonych. Niedobór ten zostaje pokryty z kapitału zapasowego.

Ogólny obrót Zakładu zmniejszył się w roku 1931 ze względu na to że znacznie obniżono szacunki w dziale przymusowych ubezpieczeń a temsamem zmniejszono sumę składek w tym dziale z 76,5 na 67,1

miliona złotych (w r. 1932 już tylko około 50 milionów złotych) co oczywiście stanowiło poważną ulgę płatniczą dla ludności, zwłaszcza rolniczej.

Do zmniejszonego obrotu dostorowano odpowiednio koszty administracyjne, które z 14,2 milij. zł. obniżono do 12,6 milij. zł. dla wszystkich działów ubezpieczeń łącznie, wykonywując budżet preliminarzowy na rok 1931 około 82%.

Nie znany jeszcze najbliższych okolic.

Okres wakacyjny — więc każdy koniu tylko środki na to pozwalają — wyjeżdża na okres kilku tygodni dla odpoczynku czy też zmiany wrażeń. Naogół leśnicy lubią iaknajdalej wyjechać sądząc, że tam znajdują wszelkie wymarzone warunki klimatyczne — leśnikowe. Stopyją ich często rozczarowanie, a w konsekwencji niezadowolone i strasy pieniężne.

Wyjeżdżamy zwykle gdzieś het, za pominięciem, iż w powiecie białskim mamy tak malowniczo piękne okolice i świetne warunki klimatyczne, że dalsze podróże stają się zbędne zwłaszcza w dzisiejszych wyjątkowo trudnych warunkach gospodarczych. Piękne okolice leśne Kolumna są istną skarbnicą letniskową naszego powiatu. Łasy iglaste, rzeki, stawy, plaży, pagórkowaty teren to dzieło przyrody, które Białszczyńskie dotąd mało wykorzystali.

W tych okolicach uruchomiono stację letniskową pod nazwą Pensionat „Swoboda” mieszczący się w obrębie Maj. Konty, gdzie do dyspozycji leśników znajdują się kort tenisowy, sporty konnej jazdy, pływania myśliwskiego itd. przy nadzwyczaj higienicznych (nowo wzbudowanych) warunkach mieszkaniowych, zdrowej kuchni i grzecznej obsługi. Ceny bardzo umiarkowane umożliwiają każdemu pracującemu inteligentowi na wykorzystanie okresu wakacyjnego i poznanie pięknych terenów powiatu białskiego z których większość naszych mieszkańców nie zdaje sobie sprawy.

Piękny majątek leśny

Malowniczo położony ok. 100 ha w tem ok. 30 ha ziemi ornej z 4 nowymi budynkami gospodarczymi i obszernym nowym domem mieszkalnym, wraz z żywym i martwym inwentarzem za 80.000 zł. got. na sprzedaż

Ziemia bardzo urodzajna.

Wiadomość w Administracji „Nowin Podlaskich”.

ZKRAJU I ZAGRANICY

Odparcie nowego zamachu niemieckiego na traktat wersalski.

W czwartek u. t. komisja lądowa kontynuowała dyskusję nad kwestją ofensywności broni pancernych t. zn. czołgów, samochodów pancernych, pociągów pancernych itd. poczem przekazała delegatowi Belgji opracowanie raportu dla komisji generalnej. Można przewidzieć że raport ten, który będzie przedstawiony komisji generalnej, ograniczy się do zaznaczenia, że na komisji lądowej nie osiągnięto jednomyślności i nie umiano zgodnie odpowiedzieć na pytanie które gatunki broni pancernych są szczególnie ofensywne i groźne dla ludności cywilnej. Tem samem znaczenie praktyczne raportu będzie żadne i nie przyczyni się wcale do postępu prac rozbrojenia na podstawie wysuniętej przez państwa anglo-saskie zasady redukcji bezpośredniej i jakościowej.

W toku dyskusji Niemcy przypuścili nowy atak na wojskową klauzulę traktatu wersalskiego. Mianowicie deledat Niemiec Wziesacker zażądał by komisja lądowa zbadała w jakim stopniu ofensywne i groźne dla ludności cywilnej są fortyfikacje lądowe.

Wniosek niemiecki spotkał się z dowcipną, ale stanowczą odprawą delegata angielskiego który stwierdził że żądanie Niemiec jest nie poważne i nieuzasadnione. Zaproponował przejście nad nim do porządku dziennego.

Znaczenie inicjatywy niemieckiej polega na tem, że Niemcy chciałyby wykazać, że traktat wersalski zabronił im utrzymywania fortyfikacji mimo iż fortyfikacje posiadają charakter środków obronnych, a nie ofensywnych, gdyby zaś konferencja rozbrojenia zniosła pewne gatunki broni napastniczych wówczas Niemcy wysunęłyby żądanie aby Rzeszy Niemieckiej przyznano prawo wznowienia fortec, ponieważ fortece te są bronią wyłącznie defenzywną.

Wilhelm II. mordercą dziecka francuskiego wieśniaka.

Rolnik francuski Linde, którego 9-letnia córka została zabita w 1916 podczas bombardowania Amiens wytoczył obecnie proces b. cesarzowi Wilhelmowi o zapłacenie odszkodowania w wysokości 100,000 franków, czyniąc go odpowiedzialnym za śmierć swego dziecka.

Oplera on się na tem, że armja niemiecka zajmując chwilowo Amiens nie ewakuowała na czas francuskiej ludności cywilnej, mimo ataków lotników francuskich.

Parlament angielski potępił antypolskie alarmy wojenne.

W parlamencie angielskim rozegrał się ub. tygodnia epilog paszkwilów na Polskę, publikowanych przez Grenwalla w „Daily Ekspres”.

Posel liberalny Jones zgłosił interpelację, zapytując, czy rząd brytyjski niema zamiaru wprowadzić specjalnej ustawy zabraniającej dziennikarzom rozszerzania tego rodzaju wiadomości, które przyczyniają się tylko do wzmożenia wrogich nastrojów między narodami.

Jones zaznaczył, że ma na myśli publikacje w niektórych dziennikach angielskich co do rzekomego otoczenia Gdanska przez wojska polskie.

Minister spraw zagranicznych Simon odpowiedział, że jakkolwiek całkowicie uznaje cel interpelacji, nie uważa jednak, aby w danej chwili były wystarczające podstawy, któreby upoważniały do wprowadzenia ustawy wodawstwa, jakie sugeruje interpelacja.

Na odpowiedź tę Jones zapytał w dalszym ciągu, czy minister zdaje sobie sprawę z tego, że pogłoski te były w najwyższym stopniu niekzemne i mogły pomiędzy obu krajami wywołać incydenty, które łatwo mogłyby doprowadzić do wojny.

Minister Simon oświadczył, że całkowicie zgadza się co do tego, iż incydent, o który chodzi, jest poważnym wypadkiem, na który rząd brytyjski zwrócił specjalną uwagę.

—o—

Poszanowanie traktatów.

W ub. wtorek Prezydent francuski Lebrun wydał orędzie, w którym na wołuje do unji narodowej i wzywa parlamentarzystów do wydatnej współpracy.

Orędzie to jest wstępem do wielkiego dnia politycznego, w którym nowi prezydenci senatu i Izby deputowanych oficjalnie obejmują urzędowanie i w którym premier Herriot w Izbie, zaś wicepremier Renault w senacie, odczytają oświadczenie rządowe.

Deklaracja ta w sposób bardzo umiarkowany podkreśla zwycięstwo lewicy przy ostatnich wyborach, za znacząc że rząd Herriota zamierza lojalnie współpracować w Genewie i Lozannie, trzymając się ściśle, zwłaszcza na konferencji lozańskiej, zasady poszanowania istniejących traktatów i umów międzynarodowych.

W dalszym ciągu deklaracja rządu zawiera ustęp, dotyczący prac nad zrównoważeniem obecnego budżetu przez wprowadzenie szeregu oszczędności, które będą obowiązywać od 1 lipca.

Rząd Herriota będzie się również starał o utrzymanie równowagi budżetowej na r. 1933. Wreszcie de-

klaracja przewiduje amnestję, oraz podkreśla przestrzeganie prawa laicyzacji, tj. szkoły bezwyznaniowej.

Na posiedzeniu Izby kilka głównej partji wydeleguje na trybunę swoich wodzów. I tak oczekiwane jest, że w imieniu socjalistów zabierze głos Leon Blum, który oświadczy, że udziela rządowi zaufania. Re publikanie lewicowi, tj. grupa Tardieu, oświadczy z kolei, że nie będzie występować z wrogimi zamierzeniami przeciw rządowi Herriota. Skrajna prawica, kierowana przez Ludwika Marina, oświadczy, że będzie sędzić obecny rząd według jego poczynań.

Dwa komuniści zgłosili już interpelację na temat amnestji i polityki zagranicznej i rządu.

Niebywałe śnieżyce w czerwcu

W całej Północnej Szwecji szaleją gwałtowne burze śnieżne. Jakiś nie pamiętają najstarsi mieszkańcy kraju. Następstwa tych zawiei śnieżnych są tu i uwdzie wprost katastrofalne. Cała prowincja Norrrotten i większa część prowincji Vasterbottens są zawiata śniegiem i odcięte zupełnie od reszty państwa.

Wiele miast m. In. Lulea, pozabawionych jest światła elektrycznego—autobusy i samochody, znajdujące się w drodze zawiata śniegiem, trzeba wydobywać z pośród wałów śnieżnych, sięgających metrowej wysokości.

W niektórych częściach kraju nastąpiły wylewy.

—o—

22,051.000 mieszkańców Polski jest rdzennymi Polakami.

Szczegółowe obliczenia Biura powszechnego spisu ludności doprowadziły już do podziału mieszkańców naszego państwa pod względem językowym. Okazało się że z pośród 31.941.000 objętych spisem mieszkańców Polski, język polski za ojczysty podało 22.051.000 osób.

Językami: niemieckim, rosyjskim, ukraińskim, żydowskim i innym posługuje się, jako ojczystym 9.889.000 obywateli. W arkuszach spisowych język ojczysty zastępuje rubrykę na rdzność.

Na podstawie wspomnianych powyżej cyfr ustalić można, że ludność rdzennie polska stanowi u nas — 70 procent ogółu obywateli państwa.

Dr. med.

UGNIEWSKA-OGŁOZA

Biała-Podl. ul. Grabanowska 38
(przy Nowym Rynku)

przyjmuje od 3—5 po poł.

Specj. choroby kobiece i akuszerja, 61

Uprawdzili świadków w procesie przeciw komunistom.

Do toczącej się obecnie w Równem rozprawy karnej przeciwko 64 członkom „Komunistycznej partji za chodniej Białostai”, oskarżonym o działalność wyrotową i przeciw całości granic państwa polskiego, zostało wezwanych dwóch bardzo ważnych świadków, a to Bazyli Symończuk, który swym zamachem samobójczym naprowadził na ślady tej organizacji i Filip Semczuk, na którego, jako jednego z najważniejszych świadków oskarżenia, komuniści wydali wyrok śmierci. Oby tym świadkom, zamieszkującym w powiecie sarnenskim, doręczono wezwania sądowe.

I rzeczywiście Symończuk wyjechał ze Sarn w towarzystwie wielu innych, wezwanych na tę rozprawę świadków, wysiadł na dworcu w Równem z wagonu i rozpoczął rozmowę z trzema oczekującymi tu na niego żydami, z którymi udał się w drogę do sądu do miasta. W sądzie jednak nie stawił się. Wdrożono natychmiast poszukiwania za zaginionym świadkiem, które trwają już bezskutecznie 5-ty dzień.

Drugi świadek Semczuk przepadł nagle w tajemniczy sposób na parę dni przed terminem rozprawy. Zarządzone poszukiwania za nim, celem doprowadzenia go do rozprawy, nie dały wyników. A że za złożone poprzednio przy śledztwie zeznania został on przez tajne kolegium sądu we organizacji komunistycznej skazany na śmierć, zachodzi przeto uzasadnione podejrzenie, że obaj ci świadkowie zostali w podstępny sposób wciągnięci w zasadzkę i pozabawieni życia, poczem zwłoki ich gdzieś ukryte.

Poszukiwania za zaginionymi, celem ustalenia ich losu, trwają dalej. Senioreni obrony oskarżonych komunistów jest adwokat Paweński ze Lwowa, doradca prawny lwowskiego konsulatu sowieckiego. Wyrok za padnie prawdopodobnie w sobotę.

—o—

Akta sprawy, które ważą 64 kg.

Do Sądu Najwyższego w Warszawie wpłynęła kasacja w sprawie Adama Rawicz-Oldakowskiego, właściciela rozległych dóbr rycerskich na Pomorzcu — Sprawa Rawicz-Oldakowskiego stanowiła przez ostatnie lata największą sensację sądową Pomorza i ziem zachodnich. Rawicz-Oldakowski oskarżony był nieinnej niż wlecej jak tylko o 164 przestępstwa, w tem gwałty, podpalenia, usiłowania zabójstwa i t. d. Sąd uniewinił go ze 151 przestępstw, skazując go na półtora roku więzienia za 15 przestępstw natury lżejszej. Obok Oldakowskiego oskarżona była jego małżonka, skazana na 11 miesięcy więzienia przez sąd apelacyjny w Toruniu. Wychoząc z sali sądowej po ogłoszeniu wyroku, Oldakowska została zastrzelona przez niejakiego Zajdla,

administratora dóbr Rawicza, który był inspiratorem i głównym oskarżycielem w tej niezwyklej sprawie.

Obecnie obrona Rawicz-Oldakowskiego założyła kasację, od wyroku sądu apelacyjnego, domagając się całkowitego uniewinnienia klienta. Akta sprawy przybyły do Sądu Najwyższego w Warszawie w dwóch skrzyniach. Same te akta ważą 64 kg. Na przestudowanie tej sprawy sędzia-referent Sądu Najwyższego będzie musiał poświęcić co najmniej rok czasu.

—o—

Gdańsk zabrania już i polskiego słowa!

Senat przestał do Macierzy Szkolnej w Gdańsku pismo z zawładowaniem że kierownicze ochronki polskiej we wsi Wielkie Trąbki zostanie odebrane prawo prowadzenia tej ochronki za uczenie w niej dziatwy polskich pieśni.

To zarządzenie Senatu W. Miasta Gdańska jest już wprost cynicznym naigrzywaniem się z zagwarantowanych Polsce i Polakom umowami międzynarodowymi uprawnień w Gdańsku.

Sprawa wymaga bezzwłocznej, energicznej interwencji powołanych czynników.

—o—

Żadnych dekolców w urzędach!

Jak się dowiadujemy ministerstwo sprawiedliwości wydało okólnik, wprowadzający dla urzędników w sądach i innych instytucjach wymiaru sprawiedliwości obowiązkowe czarne płaszcze, t.j. zw. czarne fartu szki, zapięte pod szyją na czas urzędowania. Płaszcze te nosić mają urzędniczki już od dnia 1 lipca b. r.

—o—

Tragiczna walka człowieka bez rąk z oszalałą kobietą.

W Hluboczku Wielkim koło Tarnopola popełniona została przerażająca potworna zbrodnia. Zamieszkała tam Julia Pitakowa usiłowała w ohydny sposób zamordować siekierą swego męża Jana, inwalidę bez obu rąk a więc nie posiadającego środków obrony Krytycznego wieczoru Pitakowa pozamykawszy drzwi i okna w mieszkaniu, usiadła na łóżku i poprosiła męża, aby zbliżył się do niej. Gdy ten usiadł blisko żony zbrodniarka wyciągnęła zienacka z pod poduszki siekierę i ugodziła nią męża dwukrotnie w głowę. Pitak zalał się krwią zerwał się i po bezskutecznej próbie ucieczki przez drzwi, których nie mógł otworzyć nogą, gdyż były zamknięte na klucz chcąc uisnąć dalszych ciosów rozszalała kobieta biegająca za nim z siekierą w ręku upadł na podłogę, kryjąc głowę pod ręką. Wówczas Pitakowa zadała mu jeszcze dwa ciosy siekierą w plecy poczem wybiegła z domu na posterunek policji, gdzie oświadczyła, że zabiła męża. Gdy w parę chwil po tam przyprawdzono ją do mieszka-

nia spostrzegli że mąż żyje zbrodniarka wyraziła z żalem swoje zdziwienie.

Jak wykazały dochodzenia Pitak stracił obie ręce na wojnie w roku 1920. Do roku 1927 przebywał we Lwowie w domu dla inwalidów i tam poznał swą żonę, która zgodziła się wyjść za mąż za inwalidę. Małżeństwo nie było szczęśliwe, ponieważ Pitakowa często odgrażała się mężowi, że go zabił przy czem jak opowiadali sąsiedzi, powodem była zazdrość, albowiem Pitak mimo iż nie miał rąk, miał powodzenie u kobiet.

Z obchodu Dnia Spółdzielczości w Białej-Podl.

Obchód tak doniosłego święta jak kim jest święto spółdzielczości odbył się w Białej Podlaskiej bardzo uroczysto. Godzina 10-ta rano dnia 5 czerwca rb. zostało odprawione nabożeństwo, w kościele przy ulicy Bizeskiej, gdzie miejscowy wikary wygłosił okolicznościowe kazanie, poruszając pewne zagadnienia z dziedziny życia gospodarczo-społdzielczego. Po nabożeństwie o godz. 1-ej w sali kina „Tęcza” odbyła się uroczysta akademja. Między wygłoszonymi referatami chór kościoła św. Anny odśpiewał dwie pieśni ludowe, które wypadły znakomicie, urozmaicając w wielkim stopniu całość akademji. Przemawiali pp. Dębowski, Zakrzewski i Nowotarski.

Po zakończeniu akademji o godz. 3-ej, w parku Zamkowym odbyła się zabawa, ze współudziałem przyjaciół harcerstwa.

W czasie odbywania się wspomnianych ceremonij po mieście kursowała auto propagując towary i wyroby różnego rodzaju będące w rękach masy spółdzielczej, kioski ustawlony na pl. Wolności miał powodzenie sprzedaży pism i broszur natury spółdzielczej, gdzie zainteresowani a ich była spora ilość zaopatrywali się w takową.

Na szczególną uwagę zasługują niektóre wystawy urządzone bardzo staranną ręką, a między innymi ma pewne uznanie wystawa Spółdzielni Rolnik, Spółdzielni Pracowników P. W. S. i Siła, gdzie jaskrawo odbija się praca i gustowne wykonanie całego urządzenia.

Po zakończeniu całokształtu, wielu z organizatorów Dnia Spółdzielczości wyjechało w powiat, aby tam również rozpocząć swą pracę, pracę tak bardzo pożyteczną, dla reszty rolniczej i robotniczej jaką jest praca spółdzielcza, i niewątpliwie szeroki ogół spożywców w przyszłości dojdzie do przekonania, że spółdzielczość to potęga narodu, a po takim traktowaniu sprawy przysięte święto dnia spółdzielczości będzie naprawdę świętem doniosłego znaczenia dla szerokiej masy ludności.

LEKARZ OBŁĄKANYCH (Powieść z francuskiego) 10

— Nie chcieliśmy otóż — wykrzyknął baron de Landilly i wzruszył ramionami, zdawało mu się bowiem, że przy tym ruchu figura jego dobrze się wy-daje — nie chcieliśmy aby ta mała uroczystość fa-milijna bez nas się odbyła. Nie widziałem nigdy, jak gilotynują, więc też powiedziałem Fabrycuszowi: „Trzeba nam pojechać, mój przyjacielu, to będzie w dobrym guście!” Te panie napały się, żeby nam to-warzyszyć.

— Lepiejby daleko zrobili, żeby były pozostały — odrzekł Fabrycusz tonem niezadowolenia.

— A dlaczego? — zapytała Matylda — czy my córki Ewy nie mamy prawa być ciekawe?

— Kiedy, idźcie o taki krwawy widok — odrzekł młody człowiek — ciekawość u kobiet zamienia się w okrucieństwo.

Adela Grelache, przewana de Cevrac, wzruszyła ramionami i odrzekła:

— Patrząc, pan Fabrycusz pozuje. Dlaczegoż nie ma być wolno kobietom to, co dozwolone jest mężczyznom?

Pascal zabrał głos i odezwał się sentencjonalnie

— Dlatego, że kobiety są istotami słabymi, kiedy my mamy nerwy ze stali.

— Ze stali — wykrzyknęła Adela — nie tak bardzo mój niobieski człowieczku. Jeżeliby ci naraz powiedziano, że to ty jutro rano masz być bohaterem tej uroczystości, jaka ma się odbyć na placu, że to ty zajmiesz miejsce skazanego, ciekawam, jak by wyglądały te twoje stalowe nerwy.

Słowa te takie przykre wrażenie zrobiły na baronie, że pobladał bardziej jeszcze.

— Podobne żarty wcale mi się nie podobają i są doniczego niepodobne — rzekł, a po chwili przyszedłszy doń — rozumiem, że nie byłoby bardzo przyjemnym, spojrzeć w lustro i spostrzedz, że się nie ma głowy, na swoim zwykłym miejscu — rozumiem to, że za dużo byłoby sztyku — słowo honoru —

— Tak czy owak — zakonkludował zniecierpliwiony już Fabrycusz — te panie napały się, żeby tu przybyć, a że kobiety co chcą to zrobią, więc przybyły — Wszelka na ten temat dyskusja, jest już obecnie zbyteczną. Niech oto lepiej kochana pani Lariol każe nam przygotować dobre śniadanie.

— Za kwadransik będzie podane, zaraz każę nakryć do stołu.

— Gdzie nam nakryją? — zapytała Matylda.

— Gdzie panie będą sobie życzyły? —

— W ogrodzie pod drzewami.

— Dobrze, niech będzie — Różo Tiennette, stół pod kasztanami.

— A, — odezwała się ze śmiechem Adela — nie każe nam pani zapłacić za liżki, co nam będą wpadać w kieliszki

— Czy panowie sami zadysponują menu? — zapytała pani Lariol.

— Pozostawiamy go uznaniu pani, byleby tylko była potrawa z ryb — odezwał się Fabrycusz — potrawa z węgorzy, w zaklądzie pod Wielkim

Jeleniem ma sławę wszechświatową.

— A, prawda, że to my jesteśmy w Melun! — odezwał się mały baron, klaszcząc w ręce, ubraną w perłowe rękawiczki — jest nawet przysłowie o węgorzu z Melun, że zanim go oprawia, krzyczy apatant! — apatant — Niech nam pani powie, czy naprawdę krzyczą tak wasze węgorze, gdy je ze skóry obdzieracie?

— Nie zupełnie to prawda proszę pana —

— Przysłowie za tem żartuje z nas sobie czyli brak mu zupełnie dobrego wychowania! —

— Wzięło ono początek z pewnej starej bardzo anegdotki —

Niech nam ją pani opowie, daje słowo że będziemy jej słuchać z największą ciekawością —

Pani Lariol prosić się nie kazała.

— Bardzo dawno temu — zaczęła — miano w Melun przedstawić męczeństwo św. Batthelemy który jak niosą tradycje kościoła, został żywcem obdarty ze skóry —

Niejaki Languille, mający grać męczennika, przywiązany został do krzyża i miano go niby obdzierać, gdy jednak zobaczył zbliżającego się z nożem w ręku i okrutną miną oprawcę, stchórzył biedaczysko i zaczął wrzeszczeć okrutnie. Jak się panstwo domyśliacie, rozweseliło to niezmiernie wszystkich zebranych a w całym mieście zaczęto powtarzać po reprezentacji krzyczyć jak węgorz, gdy go mają ze skóry obdzierać. Oto ta anegdotka.

Brawo! — wykrzyknął mały baron z zapalem Doskonała historyjka, muszę ją rozpuścić po świecie Z pewnością będzie miała powodzenie.

— Słownie pani opowiada, kochana pani Lariol słownie — odezwał się z kolei Fabrycusz — ale nie o kroniki miejscowe chodzi nam w tej chwili. Zjemy śniadanie i obiad w Melun, i będziemy nocować tutaj — Potrzebujemy zatem dwóch pokoi.

— Dwóch pokoi — powtórzyła z miną zroszczonej — Niebodobna, panie Fabrycuz, niepodobna!

A to dlaczego?

— Dla tego, że wszystkie wynajęte, nie tylko pokoje, ale i okna. Sto franków za jedno, sto franków kochany panie.

— Pani Lariol — odrzekł młody człowiek — nie wierzę, aby pani nie znalazła dla nas jakiego jeszcze kąca —

— Zapewniam pani —

— Niech pani nie zapewnia.

— Przysięgam!

— Niech pani nie przysięga —

X

— Przypuśćmy — ciągnął Fabrycusz — przypuśćmy, że o pani hotel dobijają się gwałtownie, że na wagę złota płacą pani za okna. Zgadza się na to, ale wiem, że pomimo to wszystko znajdzie pani jakiś jeszcze pokój dla przyjaciół. Będziemy (ciąg dalszy w następnym numerze)

SPRAWY ROLNICZE I GOSPODARCZE

Stosunek wsi do spółdzielczości.

W czasie obecnym, który tak straszne skutki wywiera na życie wsi — nietrudno jest dostrzec, że ruch ludowy musi więcej niż dotychczas zwrócić uwagi na zagadnienia gospodarcze i spółdzielcze. Dotychczasowa taktyka stronnictw ludowych — poza zwykłą walką na terenie sejmu — ograniczała się zazwyczaj do popierania organizacji i związków kolektywnych rolniczych. Ale w organizacjach tych — jak wszędzie w życiu powojennym, górowało popieranie nie tyle ogółu — co jednostek. Uznano, że przeduradowy można dokonać przez pielegnację nielicznych — a szlacheckich wsi wzorowych, czy wzorowych gospodarstw i przez nauczanie, jak rolnik ma osiągnąć wysoką produkcję. Zagadnienie spółdzielczości było niedoceniane w myśl założenia, że kiedy rolnik będzie miał dużo produktów na sprzedaż, to da sobie radę ze wszystkim.

Zresztą, jeśli chodzi o spółdzielczość, była ona zbyt trudna, by mogli nią zainteresować się politycy. Wynaga ona stałego współdziałania zainteresowanych, a politycy w dotychczasowych sposobach pracy społecznej działali raczej przygodnie. Nic też dziwnego, że nie znalaziono tak długo chwili czasu na ulepszenie naszej ustawy spółdzielczej. Dopiero w jesieni Klub Str. Ludowego wniósł do sejmu wniosek o zmianę w kierunku nałożenia większej odpowiedzialności prawnej na władze kierownicze wszelkich spółdzielni. I słusznie, bo wiemy przecież, że w czasie, gdy na obrotacli z rolnictwem bogactwo się nadmiernie kupcy prywatni — w tym samym czasie bardzo wiele spółdzielni upada, albo wiedzie żywo suchotniczo. Ale jakże znanym wśród ludzi zjawiskiem jest to, że kierownicy spółdzielni robią nadużycia, że robią konspiracyjny konkurencyjny handel prywatnym, albo wreszcie wyraźnie dążą do upadku spółdzielni, by na jej gruzach tworzyć własne, prywatne zakłady przetwórcze, czy handlowe. Ale nie dość tego, bo często się dzieje tak, że na duży, kradzieżliwy i t. p. przenoszą cały majątek spółdzielni, więc kiedy przyjdzie — upragniona przez kogoś — likwidacja, co i dzisiaj tak często się zdarza, winni złej gospodarki wychodzą bezkarnie, a na pokrycie strat — sprzedaje się chłopu — jak by w podziękę za to, że do spółdzielni należał — ostatnią krowę.

Cieszyć się z tego mogą oczywiście sfery przemysłowe i handlowe, od wszechwładnych w Polsce „Lwiąt ulowców”, do sklepikarzy, pachciarzy i kupców świątecznych włącznie. Bo istnieją liczne przykłady ze spół-

dzielczości rolniczej działają tak, że pchają poprostu ogół wiejski w ręce handlu prywatnego, który jak wiemy — ma tylko jeden cel — zabić jak najwięcej. Każdy, kto zna wieś i stosunki handlowe naszych miast i miasteczek, ma zapewne oświadczyć o tym, jak ten handel się odbywa.

Gdy z jednej strony mamy tak smutne przykłady z działalności spółdzielni rolniczych, to z drugiej przyznać trzeba, że spółdzielczość ma i u nas w niejednym wypadku piękne przykłady rozwoju i pożytecznej działalności. Mamy dosyć dowodów i przykładów — jeśli nie z naszego terenu, to z zagranicy, że spółdzielczość może się stać dźwignią, która może położyć zubożającą a wyzyskiwaną straszliwie wieś z upadku i niedzy.

Poza tem wczasach kiedy zawoźdzą systemy socjalistyczne, komunistyczne i inne — spółdzielczość ma za sobą ogromne możliwości, by spełnić w życiu wielką rolę — jaką zakreslił jej ideolodzy, — byskłócone narody i państwa złączyć zgodnie działające Rzeczpospolitą spółdzielczą, które rzecz pewna — mają więcej możliwości istnienia, niż dzisiejsze faszyzmy białe i czerwone, niż wszelkie lżejsze, czy cięższe dyktatury. Jest to możliwe wtedy, jeżeli dzisiejsza działalność polityczna, o ile ma być trwała i wielka, musi się opierać o pracę czynną wśród ogółu o pracę która da niewątpliwie pożytek i zadowolenie wszystkim. I tylko taka działalność polityczna będzie trwała, niezależnie od takiego czy innego wiatru, czy krzykacza. Taka działalność pozwoli na realizację szerszych programów i zamierzeń.

Nasuwa to tę uwagę, że sprawą krzewienia spółdzielczości musi więcej niż dotąd zająć się ruch ludowy — a zwłaszcza organizacje młodzieży wiejskiej. Zławszcza wśród akademików wiejskich powinno się w tym kierunku znaleźć większe zainteresowanie. Pole tu do pracy ogromne. Wystarczy przeczytać „Początek świata pracy” Żeromskiego by przyznać że mogą w tej dziedzinie istnieć najrozmaitsze możliwości. Trzeba tylko dzielnych pionierów działaczy i uczciwych pracowników, a z drugiej strony wielkich organizatorów i ideologów i prowadzących. Inaczej nie da się wykorzystać spółdzielczości dla dobra wsi i ruchu ludowego. Bo w obecnych formach pracy dla wsi — spółdzielczość jest kierowaną nieudolnie, czy też znajduje się w rękach skostniałych, traktujących ją za rodzaj koncesji do wyzyskiwania i nic wię-

cej. Przy takich stosunkach niedługo by należało czekać na upadek reszty placówek spółdzielczych (i to może być przez kogoś mile widziane). Ale na to młodzież pozwolić nie może i musi się starać o poznanie zasad i zagadnień spółdzielczości — zwłaszcza rolniczej, by do niej mogła wnieść swą pracę i myśl twórczą owianą duchem miłości bliźniego i czynnego współdziałania w społeczeństwie ludowym. W. G.

(„Młoda Myśl Ludowa”)

—o—

Roboty sadownicze w czerwcu.

Należy wycinać suche gałęzie, zdejmować nadmiar owoców w końcu tego miesiąca, bo do tego czasu zewiązki same opadają gdy są w nadmierze. Dojrzewające czereśnie zbieramy o kilka dni wcześniej, o ile przeznaczone są do wysyłki.

Przeciw czarnemu grzybkowi na liściach i owocach stosujemy 1% ciecz bordoską, a przeciw gąsienicom zleń palyską na początku tego miesiąca. Aby uchronić jabłka i gruszki od zepsucia, winniśmy zbierać i robać liwe owoce, a na drzewie robić opaski miękkie z powrośel słomianych, wtykając w nie mech. Opaskami okracamy pnie drzew pod koroną.

Dla odstraszenia ptactwa od wian i czereśni, dobrze jest umieszczać na drzewie wokół korony szare nici. Kłębek można przerzucać przez drzewo i motać.

Zrazy przeszczepionych drzew trzeba zabezpieczać od złamania, dając im paliki w odległości kilkunastu centymetrów od nasady zrazów od suwamy wszystkie pędy prokladki. Trzeba już przygotować przyrządy do zbioru owoców i żerdzie do popierania gałęzi, obciążonych owocami. Drzewa, które obficie obrodziły, za silną trzeba nawozami ciekłymi: od chodami ludzkimi, gnojówką, popiołem gołębim, kurzym, solą potasową i superfosfatem — mocno rozcieńczonymi wodą.

Przeciw mszycom od których żółkną liście i marszczą się, stosujemy odwar kwasu z szarem mydłem, biorąc 100 litrów wody na 600 gr. trocin kwasu i 600 gr. szarego mydła. Kwasję wygotować w 10 litr. wody i dolawać do niej rozbełtane mydło. Najlepiej jest zmoczyć w tym płynie gałęzie napastowane przez szkodniki.

Kontyngenty przywozowe na III kwartał 1932 r.

Izba Przemysłowo-Handlowa w Lublinie komunikuje, że podania do Centralnej Komisji Przywozowej przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu o przydział kontyngentów przywozowych na towary zakazane do wozu należy składać w Izbie Przemysłowo-Handlowej (ul. Powiatowa 5) w terminie do dnia 15 czerwca r.b.

Ciężkie położenie rolnictwa nie ulega zmianie.

Związek organizacyj Rolniczych ogłosił miesięczne swoje sprawozdanie o położeniu rolnictwa za miesiąc kwiecień. W sprawozdaniu tem czytamy, co następuje:

Ogólna sytuacja materialna rolnictwa pomimo pewnej nawet dość znacznej w stosunku do niektórych artykułów poprawy cen nie ulega ulepszeniu. Ze zwykłej cen zboża i trzody kozy sta niestety niewielka tylko liczba mocniejszych warsztatów rolnych, które nie były zmuszone wyżyć się wcześniej posiadanych zapasów, względnie zlikwidować nierentujące się chlewnie. Zarówno jednak ilość tych warsztatów, jak i ilość rozporządzonego do sprzedaży zboża jest niewielką. Najsilniej dająca się rolnictwu we znaki sprawa zadłużenia nie ulega najmniejszej poprawie. Przeciwnie narastają coraz nowe odsetki, które pogorszyły stan finansowy wsi polskiej. Według opinii instytutu Badań Konjunktur gospodarczych siła nabywcza wsi nie wzrosła w pierwszym kwartale r. b. i pozostaje bardzo bliska niezwykle niskiego poziomu, osiągniętego w ostatnim kwartale roku zeszłego, jest zaś znacznie niższą, niż w 1-y m kwartale roku 1931.

KRONIKA

Biała Podl., dn. 9 czerwca 1932 r.
Kalendarzyk.

Niedziela	—	12 4 po Ziel. św.
Poniedz.	—	13 Antoniego.
Wtorek	—	14 Bazyla.
Środa	—	15 Wita i Mod.
Czwartek	—	16 Franc. Reg.
Piątek	—	17 Adolifa
Sobota	—	18 Marka.

Z zebrania cechów w Białej Podl.
Dnia 26 maja br. odbyło się w Białej Podl. zwyczajne walne zebranie cechu, stolarzy, cieśli i kołodziejów.

Głównym zadaniem zebrania cechu było uchwalenie premie za budowę nowego na rok 1932—33, który wynosił w dochodach 300 zł. zaś w wydatkach 250.

Nie mniej znaczącym punktem było jeszcze jednogłośnie uchwalenie postanowienia z powodu kryzysu obniżenia oprocentowania od wypoży-

czonych kwot dla członków i rozłożenie na raty zaległych procentów jak również anulowanie wszystkich składek do dnia 1 stycznia 1932 r. Zaznaczyć należy, że związek cechu chociaż jest mało liczną organizacją na terenie Białej Podl. to jednak praca jest prowadzona bardzo intensywnie i może służyć za wzór innym więcej liczącym organizacjom.

Rower kradną

Dnia 31 maja r. b. w Janowie Podleskim z podwórza skradziono rower firmy „Brenabor“ na szkodę Sztora Franciszka, mieszkańca wsi Stawy, gm. Wolczyn, pow. Brzeskie go, wartość 100 zł.

—o—

Kradzież pieniędzy.

Dnia 4 bm. wieczorem amatorzy gotówki dostali się do mieszkania przez okno Kolkiera Arona Wolfa w Białej Podlaskiej ul. Dutkiewicza i skradli z szuflady pieniądze w sumie 200 zł.

—o—

Wypadek samochodowy na szosie brzeskiej

W nocy na 6 bm. ok. godz. 2—ej na 15 klm. od Białej Podl. szosa Warszawa Brześć przejeżdżający autobus w kierunku Białej Podl. z nie wyjaśnionej dotychczas przyczyny uškodził słup telegraficzny i przechylił słup kilometrowy, przyczem w autobusie od wstrząsu wypadły szyby. Co do ofiar w ludziach dotychczas nie zdołano nic ustalić.

—o—

Zatrzymanie przybłąkanego psa.

W dniu 28 maja r. b. na podwórzu do inż. Cwinińskiego Stanisława w Białej Podl. ul. Kolejowa Nr. 34 przybłąkał się pies rasy „Cryfon“, maści szarej którego zatrzymał poszukując prawego właściciela.

—o—

Zatrzymanie sprawcy napadu.

W związku z napadem rabunkowym na 18 letniego Budzyskiego M. o którym pisaliśmy w Nr. 13 Nowin Podlaskich. Sprawca został ujęty przez Policję w Adamowie pow. Łukowskim w osobie Bładuna Edwarda, którego osadzono w więzieniu.

—o—

Usiłowanie pozbawienia się życia.

Dnia 4 bm. br. mieszkaniec m. Białej Podl., ul. Stacyjna 6. Dudkiewicz Jakób lat 62 w celu samobójczym poderżnął sobie gardło brzywą. Przyczyna targnięcia się na życie rozstrój nerwowy.

Niedoszłego samobójcę umieszczono w miejscowym szpitalu.

—o—

Zaginiona znalazła się.

W Nr. 26 „Nowin Podlaskich“ do nosiliśmy o zaginięciu białszczanki Kowalczykówny Bolesławy, obecnie zostaliśmy poinformowani, iż takowa znalazła się i przebywa w Siedcach przy ul. Rawicza 5 jako służąca w tymże domu.

—o—

Kradzież zboża ze spichrzni.

W nocy na 2 bm. we wsi Serpelice, gm. Halowczyce z zamkniętego spichrza u Sawczuka Feliksa nieznanymi sprawcami skradli jeden metr pszenicy i pół mtr. żyta, wartości 42 zł.

—o—

Kradzież wozu.

W nocy 2 bm. we wsi Klonowica Wielka, gm. Rokitno powiatu z zamkniętej stodoły zapomocą odkrecenia kłódki skradziono wóz u gospodarza Ulaszuka Pawła wartości 150 złotych.

—o—

Śmierć wypadkowa wskutek przejechania.

W dniu 6 bm. we wsi Korczówka gm. Dubów na drodze wiejskiej, przez jadącego wozem Ługowicza Jana z tejże wsi, została przejechana Stachurska Marianna w wieku półtora roku, córka Andrzeja, która poniosła śmierć na miejscu.

—o—

Zaginięcie buhaja z pastwiska.

W dniu 26 maja r. b. na posterunku PP. w Łomazach zameldował tamtejszy mieszkaniec Łolewski Ludwik o zaginięciu mu w dniu 19 V. r. b. buhaja wartości 50 zł, pasącego się na pastwisku.

—o—

Kłęska żywiołowa.

W dniu 6 bm. około godziny 16 przeszła burza gradowa nad wioskami gminy Swory wskutek czego spadający grad w przeciągu czasu 15 minutowego, wielkości orzechów łaskowych i włoskich zniszczył żyto, pszenicę zimową i jara, grykę, kar toffe i warzywo na polach wsi Władysławów, wsi i folwarku Makarowka, wsi i folw. Kownaty, wsi, kolonij i folw. Kraśna, wsi Calujki i częściowo wsi Swory, Straty narazie nieco kresłone.

—o—

Pożar domu.

W nocy na 7 bm. około godziny 1—ej we wsi Woika Palinowska, gminy Zakanałe w domu Kowaluka Józefa zafalał pożar, wskutek czego spalił się dach kryty blachą. Straty do 1,000 zł. Dom ubezpieczony na 3,040 zł. Przyczyna pożaru wadliwe urządzenie komina, w którym zapalił się sadze. Wypadku w ludziach i w inwentarzu żywym nie było. W akcji ratowniczej brała udział Straż Pożarna z Komarna.

—o—

Kradzież ze spichrza.

W nocy na 31 maja r. b. we wsi Stasiówka gm. Huszcza, sprawcy dosławni się do zamkniętego spichrza zapomocą dobrego klucza, na szkodę Winckiej Jadwigi skradli artykuły żywnościowe płótno, dywany i rzeczy pościelowe oraz ubranie. Ogólnej wartości 500 zł.

—o—

Kradzież płótna z łąki.

W dniu 31 maja r. b. Jozefie Mikołajewskiej zam. we wsi Sidorki pomiędzy godz. 19 21 z łąki oddalonej

od zabudowań nieznanym dotychczas sprawcą skradli jej około 32 mtr. płótna białego swojej roboty, wartość ci 40 zł.
Kradzież garderoby z mieszkania
 W dniu 1 VI rb. właściciel apteki Kazimierzowi Pawłowskiemu zam,

przy ul. Piłsudskiego Nr. 9 w Białej Podl. ze pomiędzy godz. 5 a 10 sprawcy dostali się do mieszkania i skradli różną garderobę, damską ogólniej wartości 30000 zł. oraz 10 zł. gotówki,
 --o--

naglej sprawy, jak leczenie ciężko chorego niezamożnego człowieka wy maga długiej procedury wstępnej napotyka na wiele trudności. Jeżeli dotychczasowy system nie zostanie uproszczony, jeżeli właściwie czyni niki nie zareagują na to. Opieka Spo leczna stanie się w krótkce w prakty ce frazesem tylko. Profesorowie na szych uczelni do obowiązkowego nauczania, będą mogli o jedno twie rdzenie dodać więcej; opieka spo leczna jest to cialo niewrażliwe na wpływy obce.

Widmo śmierci przez Miejską Komisję Opieki społecznej?

Chora Wanda, Jablonska, zmarła w szpitalu 4 czerwca. Nie wnikiemy w to, czy Jablonską uleczonoby i żyła, gdyby Magistrat zdecydował się wysłać ją do szpitala tydzień wcześ niej. Należy to do orzeczenia ewen tualnej komisji sądowo-lekarskiej. Chodzi tylko o zasadę. Jeżeli już jakakolwiek inna sprawa może pe wien czas oczekiwać swojej kolejki w leczeniu, to w każdym bądź razie nie taka, gdzie rozchodzi się o zdro wia a nawet o życie ludzkie.

Choremu koniowi daje się nawet opiekę lekarską.

W wypadku o którym mowa wy żej, jeżeli opieka szpitalna udzielona s.p. Jablonskiej byłaby spóźniona, odpowiedzialność na urzędnika refe rującego tak opieszale jej sprawę, spada bardzo wielka.

Drogą opieszalosci ani Zarząd Mias ta ani pracownicy miejscy nie zyska ją zbyt wielkich sympatji u obywa teli. Po omówionych wyżej wypadku dość przejść się choćby do ul. Łoma ski, aby przekonać się jakie manuje rozgoryczenie i niezadowolenie

wśród ludności, z obecnych stosun ków godzących w dobro ludności a panujących w magistracie. Sztuka porostawania urzędnikiem obdarzo nym zaufaniem i sympatją obywateli polega nietylko na kwitowaniu listy płacy. Tego zaufania, tego uznanie nie posiadają niestety Ojcowie Mias ta i pracownicy, przynajmniej nie wszyscy.

Publiczność niejednokrotnie mia la możność stwierdzić, gdy do biura Magistratu zgłasza się osoba wpły wo wa wówczas p. urzędnik z gestami uprzedzającej grzeczności chwytą za „pioro“ aby uwiacznic nazwisko swe na przekładanym Mu do ucietyzleni a dokumentacie. Inaczej ma się z szarym biedakiem np. z Jablonską. Nie zmierzamw bynajmniej do tego ażeby p. urzędnik „objechał“ osobis tość zajmującą wybitniejsze stanowi sko w społeczeństwie, ale niechre i ci ubodzy, niezaradni biedacy nie będą prochem pod stopami; po kto rym można deptać bezkarnie.

Jak widać z powyższego sprawoz dania załatwienie w Magistracie tak

Reasumując to wszystko sądzi my, iż opinia publiczna nie miałaby nic przeciwko temu, gdyby władze sądo wo—śledcze oraz nadzorcze wniknęły w niniejszą skargę i wyciągnęły z niej jaknajdalej idące konsekwencje. Jak również pouczały Magistrat, że opieszale załatwianie spraw, zwłasz cza chorobowych, które rozchodzi się o życie człowieka, jest surowo karalną zbrodnią, że urzędnik posta wiony jest, poza wykonywaniem swych „funkcji“ — do obsługi społeczeństwa, a nie społeczeństwo oddane dla jego kaprysów.

M—r

TO NIC

W Warszawie słyszałem kiedyś pianistę, który miał tylko jedną ręką — to nic! U nas niedawno wystą pił śpiewak, który wcale niema gło słu.

--o--

Swój do swego!

Gdzie i co najkorzystniej?

Według spisu członków Stow. Kupców Polskich w Białej Podlaskiej.

Artykuły spożywcze
 Bojanowska Stefania, Kolejowa 2.
 Balusz Helena, Łomazka 62.
 Hurtownia Kupców Polskich, Nowy Rynek
 Kwarciał Stanisław, Warszawska 12
 Romanuk Julian, Warszawska 21, „Sila“, Szóldzi, Kolejowa.
 Słupiecki Kazimierz, Łomazka 56.
 Wrzasek i Tarwid, Warszawska róg Reformackiej.

Wyroby Tytoniowe:
 Bialek Aleksander, Nowy Rynek 35.
 Piotrowski Leon, Łomazka 14
 Roteński Franciszek, Janowska.
 Pyżyski Tadeusz, Reformacka 10.

Piekarnie:
 Piekarnia Męchalczyńska, Kolejowa.
 Karczyski Władysław, ulica Grabo wańska 2.
 Piekarnia Poznańska, Narutowicza 6

Równy i Różny:
 Nasclonka Michal, Warszawska
 Nowicki A., Reformacka 8

Druki wszelkiego rodzaju:
 Szlaskie Zakłady Graficzne, ulica Warszawska 8.

Wyroby cementowe.
 Centrala Wyrobów Cementowych, Zielona 4

Przemiał zboża.
 Beranski Rostawiec, Piłsudskiego 29

KINO „DOM ŻOŁNIERZA 34 p.p.“

U nas takich
 w czwartek 9, piątek 10, sobota 11 i niedzielę 12. Mija Janet Gaynor — Rocha, Isidri i zachwyca Charles Follini — uwodzą dwiebia i porwują swo im talentem i wspaniałym humorem swój Film 8: 1

„MELODIA SZCZĘŚCIA“

Reżyseria wielkiej miłości i bos s miłością przeszywania nie na na zmierzających zwan: 331451 ze Białymostem Ameryki. Nadzorgain: Fryderyk akti: al 1853.
 Bazariki Szarych 19. 21.

Galanteria.
 Pięślowa Leokadia, Krzywoskiego

Materiały pianinowe:
 Księgarnia Podlaska, Warszawa
 Samopomoc Inwalidzka, ul. Piłsudskiego 8

Hotel i Restauracja
 Hotel Polski = Jan Szczęśliwy — plac Wolności

Biuro i Biuletyn:
 Szmielecki Karol, Narutowicza 17

Lokata oszczędności:
 Bank Szóldzi, alca 68-69, Białostok, Re formacka 10

Wyroby cukierkowe:
 Franc. Karuszyński, Warszawska.

Wyroby masarskie:
 Biernacki Antoni, plac Wolności
 Łaskowski Stanisław
 Plekiewicz Jan, Teatralny 8

Kosmetyki i art. Malarskie:
 Skład Apteczny Jadwiga Lisowska, plac Wolności

Artykuły pomiarowe:
 „Polnik“ Spółdzielnia Warszawska